Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 200. **Kraków, Środa dnia 19 Lipca 1904 r.** **Rok XII.**

WOJNA.

Pierwszy raz spróbował Kuropatkin działań zaczepnych i ta pierwsza próba drogo go kosztowała. Co prawda, był on zmuszony do ofensywy, gdyż jenerał Kuroki zaczął zwolna, ale energicznie nacierać na front północno-wschodni wojsk rosyjskich, dążąc widocznie do wyparcia Rosjan z linji kolejowej, co byłoby dla nich katastrofą. Chcąc uzyskać trochę powietrza z tej strony, wysłał Kuropatkin korpus Kellera przeciwko armji Kurokiego, a Keller został gruntownie pobity. Szczegóły bitwy, w oświetleniu rosyjskiem, znajdą czytelnicy w telegramach; wynika z nich, że Japończycy zajmują główne wąwozy na linji Feng-wang-czeng, Sajmatse, Liaojang, podczas gdy Rosjanie strzegą stoków góry równolegle do linji kolejowej. Keller zaatakował korpus japoński, strzegący wąwozów Motienlin i Sinkailin, prowadzących do Liaojang. Jak sam Kuropatkin przyznaje, informacje Rosjan o rozłożeniu wojsk japońskich, były niedokładne. Nie wiedzieli oni, gdzie stoją główne siły Kurokiego i trochę na oślep wdali się w bitwę. Los chciał, że trafili na dwie dywizje japońskie, uzbrojone w polną artylerję. Bitwa trwała 15 godzin i skończyła się zupełną klęską Rosjan, którzy ponieśli ogromne straty.

Jeżeli jenerał Kuroki wyruszy teraz z całą siłą na Liaojang i dostanie się do koleji, wszystkie oddziały rosyjskie, rozstawione na przestrzeni Daszczao-Hajczeng, będą odcięte i zmuszone do ucieczki chyba w pustkowia Mongolji. W każdym razie najbliższe wiadomości z placu boju, będą bardzo zajmujące.

Obrazki wojenne

atak Japończyków na biwakujących Rosjan.

Pewien oficer gwardji rosyjskiej, wchodzący w skład sztabu generała Rennenkampfa, przesłał do „Ruskiego Inwalida“ interesujące opowiadanie datowane z dnia 27 maja (10 czerwca), które powtarzamy tu w tłumaczeniu prawie *in extenso*.

„Po dniu upalnem nastał wieczór chłodny.— Słońce niknęło za górami, rzucającemi cienie na krzaki nas otaczające. Oddział nasz tylko co ukończył długą i przykrą wycieczkę po górskiej ścieżce, pokrytej ostrymi kamieniami. — Odbył pięćdziesiąt wiorst drogi wzdłuż rzeki Ri-Ho, i zatrzymał się na odpoczynek przy wielkiej kuźni w Aiganiamyn. Widok licznych kopic słomy i kukurydzy ucieszył dowódcę sotni, konie nasze bowiem od dość dawna otrzymywały zredukowane do minimum porcje siana i owsa. Generał Rennenkampf postanowił dłużej tu się zatrzymać, aby posilić szkapy, wyczerpane pochodami i brakiem paszy. Usiadłem na przyzbie przy drzwiach kuźni. Przedemną ciągnęła się kurzem pokryta droga, zasypana kamieniami. Po bokach jej rosły zschłe od upału rośliny, lekką woń roznoszące w powietrzu Za drogą wznosił się nie wysoki mur, za którym rosły brzozy, wierzby i jabłonie. Za drzewami zaś ciągnęło się pole, z warzywnymi ogrodami, na których rozłożyli się nasi kozacy. Odgłos ich rozmowy dolatywał do mnie. Ognie biwaków płonęły jaskrawo. Konie parskały, zanurzając z rozkoszą pyski w pękach słomy. Kozacy popijali herbatę i kończyli wieczerzę, jedna ich sotnia bowiem miała się udać na stanowisko wskazane, jako straż przednia. Mijali mnie jeźdcy ze snopkami rzuconymi w poprzek siodeł, z kurami i kaczkami do nich utroczonemi. — Dwóch kozaków pędziło przed sobą wołu. Chińczycy w spiczastych słomianych kapeluszach, przesuwali się obok nas na małych konikach i znikali powoli w lesie, położonym za kuźnią.

„Podporucznik T. przyszedł mnie zaprosić na kolację. Generał Rennenkampf, wraz z swymi oficerami ordynansowymi, siedział przed wielkiemi tarnami, służącemi mu za stół, i pił herbatę. — Płomień ogniska rzucał czerwone odblaski na zamyśloną i chmurną twarz jego, oraz na opalone lica porucznika K. i korneta R. Przy nich pułkownik R. pisał raport i przeglądał korespondencję, którą poczta wieczorna przyniosła.

„W „fanie“, w którym my zainstalowaliśmy się, panowała szumna wesołość. — Dwie świece, przylepione do małego stoliczka chińskiego, oświetlały pokój. Na tymże stoliczku stał talerz żelazny z upieczonemi kurczętami i kaczkami, a obok kocioł pełen ryżu, pomieszanego z kawałkami kurzego mięsa. Roznosił on w około woń bardzo przyjemną. Porucznik T., kapitan S., attaché wojskowy austrjacki, hrabia Szeptycki, dowódca sotni tylnej straży hrabia K. i jego adjutant książe O. zabierali się do spożycia wieczerzy. Od piątej rano nie mieliśmy nic w ustach...

„Kozacy cieszyli się, że spęczą nareszcie noc spokojną po pięciu dniach pochodu utrudzającego, wśród gór i skał, po fatalnych drogach.— O godzinie dziewiątej, nakarmiwszy konie, rozciągnęli się w swoich szynelach na ziemi, przy broni ustawionej w koziołki.

„Obóz zamilkł. Noc objęła panowanie. Skończyłem czytanie gazet i zabrałem się do snu. W tej chwili właśnie do izby wszedł kornet R. z młodym Chińczykiem. Jak zwykle w pełnem uzbrojeniu, z gwintówką na plecach, w szarej koszuli, kornet wywołał z drugiego pokoju setnika Z., który mówi po chińsku i poprosił go o przetłómaczenie wiadomości przyniesionych przez Chińczyka. Rozpoczęła się cicha rozmowa szeptem, aby nie budzić śpiących. W toku rozmowy twarz setnika Z. stawała się coraz bardziej zasępioną.

„— Chińczyk mówi — rzekł — że o dwie i pół wiorsty od nas w zagajniku znajduje się 300 żołnierzy piechoty japońskiej.

„— Toż byłaby uciecha zaatakować ich w nocy, gdy księżyc zajdzie — rzekłem.

„— Zaraz — zawołał z ożywieniem kornet R. — pójdę tam z Chińczykiem, zobaczę wszystko i opowiem jenerałowi.

„Wyszliśmy na podwórze. Przed rożnem w oczekiwaniu na piekącą się kaczkę, siedział jenerał i podesauł N. Ognisko gasło. Konie jeszcze jadły, niektóre już zaś leżały na słomie. Oprócz dyżurnych, kozacy spali. Kornet R. i Chińczyk zniknęli we mgle nocnej, ja zaś pozostałem lubując się czarownym obrazem nocy. W tem na froncie i lewem skrzydle rozległ się wystrzał. Po chwili drugi.

„— Przy placówce — pomyślałem sobie — zwykła rzecz.

„Ale strzały były bliżej, niż placówka. I nie minęła minuta, jak tam, o tysiąc kroków od nas na zakręcie górskim, porosłym krzakami, rozległ się gęsty ogień i kule z żałosnym jękiem zaczęły przelatywać nad głowami. Dyżurująca secina zajęła wzgórze. Po strzałach rozległ się dziki okrzyk „ej aoj“. W kierunku tego okrzyku nasza secina dała ognia. Myślałem, że Japończycy zaatakowali obóz na bagnety, wbiegłem więc do izby, aby wziąć broń. Zastałem tam oficerów pośpiesznie ubierających się.

„— Buty mi zwilgotniały — nie mogę włożyć.

„— Cóż tam znowu? — odezwał się pułkownik.

„— Nie wiem dokładnie; Japończycy wrzeszczą, strzelają, ale nic nie widać.

„W tej chwili podszedł do mnie mój służący Orłow.

„— Czy pan każe siodłać konie?

„— Tak; naprzód dla mnie „Fatalistę“, później dla siebie „Loreley“. A nie zapomnij czego. Może skończy się na strzelaniu i nie będziemy się cofać — rzekłem i wziąwszy rewolwery i szablę wyszedłem.

„Nad obozem przelatywały kule. Trzecia rota 2 pułku arguńskiego śpieszy na prawe skrzydło i ukrywa się w zagajniku, gdy druga i czwarta pilnuje lewego skrzydła, na tyle zaś stoją dwie roty nerczyńców. Konie osiodłane, rzeczy zebrane. Czekamy, co będzie? Rozmieściwszy roty, zbliżywszy do siebie rezerwę, jenerał ze sztabem pozostał na środkowej pozycji, w pobliżu potoku górskiego, pod drzewami. Strzelanina rozpoczęła się o godz. 10 m. 40 wieczorem a było już pół do dwunastej, gdy nie umilkła jeszcze, a zamiary przeciwnika były równie zagadkowe, jak poprzednio.

„— Ej, nie chciałbym cofać się stąd — odezwał się jenerał. — Ale coś przy placówce panuje cisza, widocznie przeciwnik nie dąży w tamtą stroną a tego tylko się obawiam. Tam całą dywizyą nie można wyprzeć jednej roty.

„W tej właśnie chwili dał się słyszeć spokojny głos młodego księcia O.

„— Gdzie dowódca dywizji? Gdzie jenerał?

„— Jestem tutaj. Kto o mnie pyta?

„— To książę O. od hrabiego K. z naszego prawego skrzydła.

„— No — co tam słychać?

„Z cieniów nocy wyłoniła się figura księcia, na głowie miał czapkę czerkieskę, na nosie binokle.

„— Na dole daje się zauważyć ruch ciemnej masy Japończyków, koło roty. Dążą w celu obejścia naszego skrzydła.

„— Pewno trzeba będzie się cofnąć — rzekł zamyślony jenerał. — Niechaj pan idzie do seciny i gdy obejście Japończyków potwierdzi się — każ pan dać trzy strzały.

„— Słucham...

„Książę odszedł, a jenerał wydał rozkaz, by druga secina 2 pułku nerczyńskiego księcia Melikowa była gotową do zajęcia kłusem przełęczy. Minęło pięć minut. Nasi albo milkną, albo odpowiadają, Japończycy w dalszym ciągu strzelają, a kule świszczą i przelatują nad głowami. Wróg znajduje się blizko. W chwili ciszy słychać jego rozmowę i rozkazy. Nęci to księcia Magałowa, tymczasowego dowódcę piątej seciny 2 pułku arguńskiego i rozpoczyna wycieczki. I oto z prawej strony, gdzie stała secina ks. Melikowa, daje się słyszeć jeden wystrzał, następnie drugi i trzeci...

„—No trzeba się cofać, trudna rada — rzekł jenerał i zbliżywszy się do nas dodał: — Chyba krzyknąć „hura“ na pożegnanie.

„I wołamy zgodnie, hura!

„Strzały Japończyków milkną na chwilę.

„— No, książę z Bogiem — mówi jenerał do Melikowa — zabezpiecz pan nam przejście przez przełęcz a za panem przyślę resztę secin.

„Secina Melikowa znika wśród drzew, za nią idzie secina esauła Włosowa, dalej druga „Czerwony krzyż“ i obozy. Następnie ciężka chwila oczekiwania. Zajęta przełęcz, czy nie? Czy trzeba będzie ją zdobywać z szablą w ręce, w szeregu po trzech, przedzierając się wąskim, kamiennym kurytarzem na przestrzeni dwóch wiorst, czy też przejdziemy bez przeszkody, pod zasłoną księcia Melikowa?

„— Książę odważny, doświadczony oficer — czyni uwagę pułkownik K. — On zabezpieczy nasze tyły.

„Mijamy przełęcz. Piechotą, trzymając konie za uzdy, idziemy wśród ciemności nocnej. Droga niema końca. Tam, na wzgórzu stoją w pogotowiu seciny Kozaków. O cztery wiorsty od przełęczy zatrzymaliśmy się w oczekiwaniu dnia. Była godzina druga po północy. Zmęczeni, a niektórzy i głodni, kładziemy się pod płotem, okrywając się, czem się dało. Ten pod płótnem, ów pod burką, inny pod płaszczem nieprzemakalnym. Położyłem się razem z Sz. na podwórzu opuszczonego domu, głowę oparłem o szczebel drabiny i okrywszy się burką, zasnąłem...“

Szczególnego rodzaju rachmistrz!

(Pogłoski o powszechnem głosowaniu. — Broszura Niemca z Czech. — Jego projekt zdąża do zapewnienia Niemcom większości. — Umiejętność czytania i pisania podstawą prawa głosowania. — Autor się cieszy, że Koło Polskie straci mnóstwo mandatów.

liczba posłów ruskich wzrośnie. — Projekt germanizacji Austrji — Wyodrębnienie Galicji).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Po Wiedniu coraz to uporczywiej krążą pogłoski, że w razie dalszej niemocy parlamentu gabinet wyjedna u monarchy zmianę ordynacji wyborczej. Owa ordynacja wyborcza w miejsce kuryj zaprowadzałaby powszechne, tajne, bezpośrednie prawo głosowania. Rzecz jasna, że Niemcy żywo śledzą te pogłoski. Powszechne prawo głosowania grozi im katastrofą wobec tego, że tworzą zaledwie trzecią część ludności.

Obecnie nabrali otuchy. Pewien polityk niemiecki w Czechach wydał broszurę „Das allgemeine Wahlrecht" (Powszechne prawo głosowania), w której udowodnił, że Niemcy dzięki powszechnemu prawu głosowania zyskają większość w Izbie poselskiej. Cud prawdziwy! Trzecia część ludności ma wybierać dzięki powszechnemu prawu głosowania więcej posłów, niż dwie trzecie ludności.

Niemiec projektuje, by prawo głosowania otrzymał każdy obywatel austryjacki, nieposzlakowany, który skończył 24 lat, umie czytać i pisać. Wyborców należy podzielić na grupy po 1.500, każda grupa wybiera jednego posła. Nawiasowo mówiąc, autor z naiwnym cynizmem żąda, by grupy niemieckie rozdzielono nieco lepiej (?!?), niż grupy nieniemieckie.

Wyborców naliczonoby 4,600.000; około $^1/_2$ miljona wyborców dotychczasowych w Galicji, na Bukowinie i w Dalmacji, straciłoby prawo głosowania.

Autor twierdzi, że na podstawie projektowanej przez niego ordynacji wyborczej zasiadałoby w Izbie poselskiej 303 deputowanych, z tego 154 Niemców, 10 Włochów, 76 Czechów, 24 Polaków, 20 Rusinów, 11 Słoweńców, i 4 Chorwatów.

Czyli innemi słowy, Izba poselska posiadałaby 154 Niemców i 145 nieniemców (co do dwóch pozostałych autor przemilcza, do jakiej należeliby narodowości (Przyp. koresp.) Niemcy posiedliby zatem większość dziewięciu głosów.

Autora owej broszury cieszy głównie okoliczność, iż jego projekt zadałby cios olbrzymi Kołu Polskiemu i powiększyłby liczbę mandatów ruskich. Obecnie mandaty polskie tworzą 17·6 proc. ogólnej liczby mandatów; po zaprowadzeniu projektu p. „Deutschböhma" Polacy straciliby o 9·69 proc., a Rusini zyskaliby o 4·25 proc. Nie mam pod ręką wykazów statystycznych, by się przekonać, czy p. „Deutschböhm" nie przesolił w obliczeniu analfabetów rusińskich. Zresztą przyznaje sam, że za 30—40 lat stosunek i rozdział mandatów musiałby się zmienić na niekorzyść Niemców, bo analfabetyzm w prowincjach wschodnich państwa kurczyłby się coraz bardziej. W każdym razie — wykrzykuje — owych 40 lat możnaby użyć na korzyść niemczyzny, uchwalić język państwowy niemiecki i cały szereg środków germanizacyjnych, które raz na zawsze zapewniłyby Niemcom przodownictwo w państwie.

A jeszcze lepiej byłoby nie wprowadzać powszechnego głosowania, lecz grozić niem ciągle Czechom oraz Polakom, zwłaszcza Polakom, i w ten sposób zmusić ich do ustępstw politycznych na rzecz Niemców.

Wreszcie godzi się wspomnieć, że p. „Deutschböhm" jest zwolennikiem wyodrębnienia Galicji, i to idącego jak najdalej. Gotów on Galicji dać nietylko stanowisko Chorwacji, ale nawet stanowisko Węgier. Tylko unia osobista powinna łączyć Galicję z prowincjami zachodniemi, poza tem żadnych innych węzłów ani administracyjnych, ani politycznych.

Jakiż wniosek z broszury p. „Deutschböhma"? Uczmy naszą brać młodszą czytać i pisać po polsku, a nie będziemy się potrzebowali obawiać wszelkich zamachów germanizacyjnych!

Zjazdy nauczycielstwa we Lwowie.

W dniach 15, 16, 17 i 18 b. m. odbywały się we Lwowie obrady nauczycielstwa całego kraju, w których udział brało przeszło 2000 osób. Na obrady te złożyły się: Walny Zjazd delegatów Tow. pedag. Drugi wiec nauczycielstwa całego kraju i wiec ruski. Celem pierwszych dwu były postulaty nauczycielstwa w kierunku polepszenia bytu, uregulowania stosunków prawnych, podniesienie osobistej godności i nadanie wyraźnego charakteru nauczycielstwu. Również i sprawy samej szkoły tj. nauki i środków naukowych nie zostały pominięte. — Kolejno przedstawimy przebieg obrad:

Zjazd delegatów Tow. pedag. trwał dwa dni, tj. 15 i 17 w sali ratuszowej pod przewodnictwem prezydenta miasta Lwowa dra Małachowskiego. Po odprawieniu nabożeństwa w katedrze i cerkwi wołoskiej zebrali się delegaci i członkowie zarządu głównego w liczbie około 100 w sali ratuszowej. Przybyli też w pokaźnej liczbie goście, między nimi marszałek kraj. hr. Badeni, namiestnik hr. Potocki, reprezentanci Rady szkolnej kraj. i w. i.

Przewodniczący obrad prezes Tow. ped. dr Małachowski, witając uczestników, powołał na sekretarzy pp. Teofila [illegible]uchę z Sokala, Rothenberga z Buczacza i Maksymczuka ze Złoczowa, a na gospodarza p. Dymidasa i w dłuższem przemówieniu poruszył kilka spraw doniosłego dla rzeszy nauczycielskiej znaczenia, jak np. sprawę sanatorjum i domów zdrowia, muzeum szkolnego, stosunku prawnego nauczycieli, zaopatrzenia dla wdów i sierót itp. Oddawszy cześć pamięci zmarłym członkom, między innymi członkowi honorowemu śp. Tadeuszowi Romanowiczowi, dr Benoniemu i Karolowi Beneszkowi, zaprosił mowca obecnych na wiec nauczycielski, przyczem zauważył, że nauczycielstwo, walcząc o swój byt, czyni to również w interesie szkoły. A jeżeli nastąpi odrodzenie narodu, to stanie się to tylko przez szkoły ludowe.

Z porządku dziennego przedstawił p. Pałka z Bochni wnioski w sprawie zmiany ustawy szkolnej kraj. z dnia 1 stycznia 1889 o „stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego". Nad referatem tym wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos pna Aleksandrowiczówna, Litarowicz, Buciewicz, Marcinów, Mucha Teof., Szpakowski, Boleński, Pierzchała, Paszyński, Fiutowski. Piróg, Humel i t. d.

Zgromadzeni uchwalili odrzucić projekt referenta w sprawie nominacji, oświadczając się przeciwko prawu „opinji" i „prezenty" i polecili referentowi przedłożyć na najbliższem posiedzeniu nowy wniosek w tym duchu.

Między wielu innymi przyjęto następujące wnioski: Aby nauczycieli ludowych przeniesiono na etat krajowy, ewentualnie pod względem stosunków prawnych uznano ich urzędnikami państwowymi, tudzież unormowano im płace według trzech najniższych rang urzędników państwowych. Wszelkie mianowania stałych i tymczasowych nauczycieli mają być zawisłe wyłącznie od Rady szkolnej krajowej. Nauczyciele szkół jednoklasowych mają mieć przyznane 100 kor. za kierownictwo. Nauczyciel po maturze, który uzyska patent kwalifikacji, ma być tem samem uznany nauczycielem stałym i mieć prawo do pięcioleci. Charakter służbowy nauczycielstwa w kraju ma być unormowany, a płaca ich musi wówczas stosować się do ich stanowiska służbowego.

Wybrano komisję matkę, do której weszli delegaci ze Lwowa, Krakowa, Tarnowa, Kołomyi, Łańcuta, Rzeszowa, Stanisławowa i Sokala, poczem przewodniczący przerwał obrady i zaprosił obecnych na poświęcenie kamienia węgielnego pod budować się mający przy ul. Zimorowicza budynek Tow. pedagogicznego.

Po południu od godziny 3-ciej do wpół do 5-tej trwały obrady wybranej przed południem komisji-matki, poczem w dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad zmianą ustawy szkolnej krajowej z r. 1889. Z dyskusji tej, w której zabierało głos dwudziestu kilku delegatów, wyłonił się szereg wniosków, odesłanych do zarządu Tow. Między innemi uchwalono: aby nauczycieli ludowych przeniesiono na etat krajowy, pod względem stosunków prawnych uznano ich urzędnikami państwowymi, tudzież unormowano ich płace według trzech najniższych rang urzędników państwowych. Wszelkie mianowania stałych i tymczasowych nauczycieli mają być zawisłe wyłącznie od Rady szkolnej krajowej z wykluczeniem prezenty gmin i inspektora. Nauczyciele szkół jednoklasowych mają mieć przyznane 100

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

91 (Ciąg dalszy).

— A to co nowego? — zawołał czerwony z gniewu — jakto, pan śmiesz twierdzić, że ja... ja jestem wmieszany?

— Wiem, że nie pan inspektor osobiście, ale dom jego... Spełniwszy to, co mi nakazywało sumienie — ukłonił się...

— Zaczekaj pan, panie Frasel, proszę siadaj pan... pomówmy rozsądnie...

— Tego tylko pragnę — usiadł na krześle.

— Zatem wykrył pan kradzież...

— Systematyczną, trwającą przeszło miesiąc, z wielką szkodą fabryki.

— I pan nie może mi powiedzieć?

— Hm... to jest tak panie inspektorze, za chleb, chleb; za kamień, kamień.

— Aha... rozumiem — i po chwili namysłu — czy pan mówisz o tym protokóle ze sali pierwszej i rewizji?

— Tak jest. Pan inspektor groził mi, że zawiadomi zarząd główny.

— Ależ to były żarty — uśmiechnął się z przymusem — już zapomniałem. A teraz powie pan?

— Bardzo chętnie... jednak pan inspektor raczy napisać na tych protokółach, iż po zbadaniu okazało się wszystko kłamstwem i oszczerstwem. Ten papier ja zachowam u siebie.

— Nie dowierza mi pan — zaśmiał się — a jeśli napiszę, ...co dostanę nawzajem?

— Formalne doniesienie, iż śledząc kradzież z upoważnienia pana inspektora wykryłem... o czem uwiadamiam pana inspektora, celem wdrożenia śledztwa.

— Hm... pisz pan... — wskazał stolik uboczny — ja już piszę. Jeszcze jedno panie Frasel, żądam pozytywnych faktów, żadnych podejrzeń.

— Mam je, panie inspektorze.

Po napisaniu wzajemnych certyfikatów, zamienili je ze sobą, Frasel odczytał i schował w boczną kieszeń, a inspektor wpatrzony w papier:

— Czy to możliwe? Taka dobra, uczciwa kucharka!?

— Fakt do sprawdzenia, chociażby natychmiastowego... papierosy są w kuchni.

— Dziękuję panie Frasel... sam ukarzę to złodziejstwo... Jeszcze jedno, zechciej pan osobiście pójść do Nachtigalla, i nie mówiąc ani słowa o kradzieży, przysłać tutaj do mnie tę robotnicę.

— Dobrze.

— Samo przez się rozumie się panie Frasel, że sprawa ta jest tajemnicą pomiędzy nami... słowo honoru — wyciągnął rękę.

— Słowo honoru, panie inspektorze — uścisnęli sobie ręce.

Frasel idąc do budynku fabrycznego uśmiechał się radośnie; nietylko wyrwał broń z ręki inspektora, ale pomiędzy nimi zostaje tajemnica kradzieży, gdyż rozumiał dobrze, iż inspektor nigdy nie dopuści do rozgłoszenia, iż w jego domu był złodziej, że jego kucharka była paserką papierosów, stałby się bowiem podejrzanym, a conajmniej lekkomyślnym w oczach zarządu.

Wszedł do biura Nachtigalla i uwiadomił go o poleceniu inspektora.

— Nie wiesz w jakiej sprawie?

— Podobno podejrzenie ... coś z rewizji.

Nachtigall wyrzekł i stanąwszy w drzwiach sali zawołał:

— Sikora z dwudziestej! Do mnie!

Sabinka blada zerwała się z krzesła, zawahała się chwilę i poszła do asystenta sztywnym krokiem.

— Do pana inspektora, — rozkazał w kurytarzu.

W sali powstały szepty i domysły, część robotnic wiedziała już od Kasi o przyłapaniu Sabinki przez Frassla.

— Będzie jej ciepło... wyleci napewno — uśmiechnęła się Kasia złośliwie, — dobrze jej tak.. gardziła biednemi, stroiła się.

W ogóle wydalenie Sabinki nie obudziło współczucia robotnic, lekceważyła bowiem inne i nazbyt dumną była ze swych strojów

Jeszcze przed rozejściem się na obiad przyszła do sali pierwszej wieść, niewiadomo skąd i jak, że maszyna do papierosów już rozpakowana i ustawiona, a w południe odbędą się próby.

Nie bardzo interesowało to robotnice, to też więcej dla zwyczaju jak z potrzeby, udzielała jedna drugiej tej wiadomości, jedno tylko zaciekawiło robotnice, jaki gatunek papierosów będzie wyrabiała ta maszyna.

Gdy cygarniczki wróciły o pierwszej godzinie z obiadu, już w kurytarzu jedna drugiej udzielały wiadomości, że owa maszyna jest przeznaczona do wyrobu papierów wyższego gatunku.

Usiadły do roboty i przeszedł szept:

— Maszyna będzie robiła nasze papierosy... nas wydalą.

Zaniepokoiły się tem nadzwyczajnie cygarniczki, a potwierdzenie tej wiadomości wyczytać umiały na twarzy i w zachowaniu się dozorcy, który chodził chmurny, nie zwracając uwagi na robotę.

Mańka, najśmielsza w sali, bo dobrze była z dozorcą, rzekła półgosem:

— Wyślijmy do inspektora po prawdę.

— Słusznie... Racja... Dobrze!

— Panie dozorco, — rzekła Mańka głośno — pójdziemy do pana inspektora.

Zanim dozorca zdążył coś odpowiedzieć, ze sali sąsiedniej przyszły dwie robotnice i stanęły.

— Czego chcecie? — spytał dozorca.

— Idziemy w deputacji.

— Od nas Mańka, zawołano.

Ta nie prosząc o pozwolenie wstała i wraz z przybyłemi wyszła.

(Dokończenie nastąpi).

koron za kierownictwo. Nauczyciel, który uzyska patent kwalifikacji, ma być tem samem uznany nauczycielem stałym i mieć prawo do pięciolecia. Charakter służbowy nauczycielstwa w kraju ma być unormowany, a płaca musi wówczas stosować się do stanowiska służbowego.

Dalej uchwalono: aby starszy nauczyciel, przydzielony ze szkoły pospolitej do wydziałowej, pobierał przez czas pracy w szkole wydziałowej pełną płacę nauczyciela szkoły wydziałowej. Nauczyciel ma być dalej obowiązany do 24 godzinnej pracy tygodniowo. Każda godzina ponadto ma być wynagradzana po 1 kor. Co do płacy nauczycieli, mają one być zrównane z płacami 3 najniższych rang urzędników państwowych. Dodatek aktywalny ma wynosić 600 kor. w miastach, rządzących się własnym statutem, 500 kor. w miastach zorganizowanych na podstawie ust. z dnia 13 marca 1889, Dz. u. k. 24, 400 kor. w miastach zorganizowanych na podstawie ustawy krajowej z 3 lipca 1896 i wreszcie 300 kor. w reszcie gmin. Nieżonaci i nauczycielki mają pobierać połowę tych dodatków (?). Dodatek pięcioletni w wysokości 200 kor. ma być przyznawany już po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego, przyczem żądano skreślenia słów „za skuteczną pracę“.

W sprawie kar dyscyplinarnych uchwalono na podstawie ustaw bukowińskich domagać się zaprowadzenia ustaw powiatowych i krajowych, na których mają się toczyć rozprawy ustne. Stronie obwinionej ma przysługiwać prawo przybrania sobie obrońcy z grona nauczycieli. Pierwszą karą ma być nagana, która nie pociąga za sobą żadnych skutków. Drugim stopniem kary ma być wstrzymanie stabilizacji na jeden rok nauczycielowi prowizorycznemu, a pięciolecia nauczycielowi stałemu. Trzecim stopniem ma być przeniesienie na inną posadę w tej samej randze i z poborami, czwartym stopniem kary ma być przeniesienie na inną posadę ze zmniejszonymi poborami o jeden stopień, albo odjęcie kierownictwa. Ostatnią karą ma być wydalenie z posady.

Po referacie p. Pałki, referował p. Flutowski z Jarosławia zmiany tytułu w ust. krajowej, t. j. sprawę emerytury. W myśl wniosków referenta uchwalono żądać zniżenia lat służby z 40 lat na 35, zaś co do płac emerytalnych to ma ona dla nauczyciela wynosić po 10 latach 40 proc. poborów, za każdy następny zaś rok 2·4 proc. W razie nieudolności do pracy przez utratę wzroku, słuchu i t. p. należy się nauczycielowi emerytura już po 5 latach. Co do wdów, podzielono je na 3 klasy płacy: 800 kor., 1000 kor. i 1200 kor. z dodatkiem na wychowanie dzieci w wysokości 20 proc. tych płac, z tem ograniczeniem, że pensje wdowie wraz z dodatkami nie mogą przekraczać 80 proc. płacy zmarłego nauczyciela.

Wkładki na fundusz emerytalny podwyższono z 2 prc. na 3 prc.

W dalszym ciągu posiedzenia przedstawił p. Kowalski wnioski komisji-matki wybranej dla oceny sprawozdania Tow. za rok ubiegły i przedstawienia kandydatów do zarządu. W dyskusji nad sprawozdaniem zarządu zabierało głos 27 delegatów. W rezultacie prócz kilku wniosków administracyjnej natury uchwalono wyrazić uznanie p. Soleskiemu za jego dodatnią działalność około dobra Tow., a dalej wybrano do zarządu z miejscowych p. p. Bieńkowską, Baygera, Stanisławskiego, Moosa i Piórkiewicza, zaś z zamiejscowych pp. Solskiego, T. Muchę, Pałkę, Krzywdę, Wojtygę i Buciewicza.

Następnie wybrano komisję do nagłych wniosków, złożoną z pp. Maniewskiego, Paszyńskiego i Smalca. Na tem odroczono obrady do niedzieli godz. 9 rano.

* * *

O godz. 9 wieczór, w pięknie udekorowanej sali Tow. pedagogicznego zebrali się delegaci na wieczornicę. Pierwszy przemówił prezydent dr Małachowski, podnosząc ciężkie warunki, w jakich pracuje nauczycielstwo i życząc mu powodzenia w tej pracy.

Po nim zabrał głos dyr. Majerski i jako prezes lwowskiego Tow. pedagogicznego powitał w serdecznych słowach przybyłych delegatów i podniósł, że Tow. pedagogiczne wstępuje na nowe tory, w ślady tych mężów, którzy w oświacie widzieli podniesienie siły społeczeństwa. Szkoła dzisiejsza odbiegła od tego zadania, słusznie więc Tow. dąży do tego, aby ją więcej uspołecznić — a przez to wchodzi na nowe tory.

Potem przemawiali radca Zaleski, inspektor Nowakowski, dyrektor Szafran i w. i.

Najciekawsze było przemówienie prof. Wasunga, który ilustrował przykładami z życia własnego przykre stosunki nauczycielstwa, którego każde śmielsze wystąpienie krępują stosunki.

Wśród serdecznej pogawędki, przeplatanej toastami i produkcjami muzyczno-wokalnemi Kółka nauczycieli lwowskich, przeciągnęło się zebranie do 1-szej w nocy. (D. c. n.)

600-tna rocznica urodzin Petrarki.

Dnia dzisiejszego cały półwysep italski obchodzić będzie sześćsetną rocznicę urodzin Franciszka Petrarki (1304 — 1374) znakomitego humanisty i jednego z największych liryków, jakich ludzkość wydała. Chociaż urodził się w Arezzo, pochodził z rodziny florenckiej i po mistrzowsku władał narzeczem, w którem *il si suona*. Równocześnie z Dantem skazany na wygnanie, pierwsze lata młodości spędził w Awignonie, gdzie znającego już dobrze klasyków starożytnych owionął wpływ poezji prowansalskiej. Ulegając woli rodzica swego, studjował pierwotnie prawo, lecz wkrótce porzucił je, by przywdziać suknię stanu duchownego i poświęcić się pracy naukowej i twórczości poetyckiej. — Niezmiernie szybko, bo w niespełna lat trzydzieści, zdobył sławę ogromną, znaczenie i wpływy. Monarchowie starali się zjednać sobie jego względy, a miasta włoskie prześcigały się wzajemnie w składaniu mu czci i hołdów. Mniej więcej w połowie przebieżonej przezeń karjery literackiej uwieńczył Rzym jego skronie laurem księcia włoskiego Parnasu. Czynny, ruchliwy i niezmiernie pracowity, odbywał liczne wycieczki po Italji i Europie, tak w misjach dyplomatycznych, jak i w celach naukowych. O ile pierwsze nie często mu się powodziły, o tyle w poszukiwaniu i odnajdywaniu starodawnych rękopisów łacińskich był bardzo szczęśliwy. Gruntowne nad nimi studja przyniosły światowej literaturze wielkie korzyści, wynosząc go wysoko nad poziom współczesnej mu wiedzy. Jako człowiek, nie należał do charakterów, jednających sobie szacunek. — W ciągu długiego życia składał niemal nieustannie dowody smutnej i niskiej próżności. Cały oddany rozkoszom ziemskiego użycia, chwiejny w przekonaniach i miękki w obyczajach, nigdy nie spełniał należycie obowiązków kapłana, którym został tylko dla zdobycia dobrobytu i znaczenia. Włosi, należący do twórców dzisiejszej jedności, wielbili go za patrjotyzm, istotnie bowiem bolał i cierpiał nad wewnętrznem rozdarciem szerszej swojej ojczyzny. A jednak, wiadomem jest powszechnie, że chętnie paktował ze sprawcami jej niedoli, korzystając z dobrodziejstw i łask, otrzymywanych od różnych, wielkich i małych, tyranów Italji. Tylko w badaniu i rozpowszechnianiu arcydzieł piśmiennictwa klasycznego okazywał w ciągu całego żywota swego, przy wielkiem zamiłowaniu, nadzwyczajną wytrwałość. Był przedewszystkiem literatem, w pojęciu, jakie w dzisiejszych czasach do nazwy tej przywiązujemy.

Pomnikiem sławy Petrarki, jaśniejącym po dziś dzień blaskiem niespożytej piękności, jest jego liryka erotyczna, owe niezrównane sonety, canzony i ballady, które potężny i trwały wpływ wywarły na rozwój poezji eropejskiej. Ogłosił je pod skromnym tytułem „Rime“ (Rymy), olśniony bowiem poezją starorzymską nie pojmował wcale (o ile wiemy) nieśmiertelnej wartości swoich utworów, pisanych w ludowym języku. Opiewał w nich miłość do jakiejś Laury, o której doszło nas bardzo mało niejasnych i niepewnych wieści. Wiersze jego nie są wylewem szczerych i głębokich uczuć kochającego serca, lecz tylko cudną tkanką bardzo kunsztownej, artystycznie pojętej i ujętej formy, obecnie jeszcze w podziw wprawiającej lubowników i znawców wiązanej mowy bogów. Natchnęła go nimi pra-

Hough Conway.

W OBJĘCIACH NOCY.

Przekład z angielskiego H. S.

16 (Ciąg dalszy).

Tak bardzo jej pragnąłem, że gdyby Ceneri był źle nawet o niej mówił, odpowiedziałbym: „Dajcie mi ją, a nowe życie zemną zacznie“.

— A teraz, panie Vaughan — ciągnął Włoch usuwając swoją rękę z mojej — zapewne zadziwi pana, jak ja tę kwestję postawię. Kochasz pan Paulinę i sądzę, że nie jesteś jej obojętnym.

Przestał, a mnie serce biło na myśl, że nie jestem obojętny Paulinie.

— Interesy pana pozwoliłyby na małżeństwo niezwłoczne... małżeństwo natychmiastowe? Wracając na kontynent za kilka dni, czy mógłbym zostawić przyszłość mojej siostrzenicy w pana rękach?

— Dziśbym się z nią nawet ożenił!...

— Taki pośpiech niepotrzebny, lecz czy nie możnaby tej rzeczy ułożyć na pojutrze?

Nie mogłem uszom moim wierzyć. Ceneri był chyba niespełna rozumu! Wszystko jedno, poco odpychać szczęście, choćby pochodziło z rąk warjata?

— Nie wiem, czy ona mnie kocha, czy się zgodzi... — jąkałem.

— Paulina jest posłuszna. Będziesz się pan o nią starał po ślubie zamiast przed ślubem.

— Ale czy formalności dadzą się wypełnić w tak krótkim czasie.

— Weźmie się dyspensę bez zapowiedzi. Ja muszę powracać do Włoch. Jakże mam w obecnych okolicznościach zostawić Paulinę samą, jedynie pod opieką służącej? Nie, panie Vaughan, trzeba, żeby została twoją żoną przed moim wyjazdem, albo zabiorę ją z sobą. W takim razie, prawdopodobnie, nigdy nie będzie panią Vaughan; to bowiem zależy tylko odemnie, a tam za granicą musiałbym poradzić się innych osób i mógłbym zmienić zdanie.

— Idźmy do miss Pauliny, aby jej się zapytać — rzekłem wstając z żywością.

— Dobrze — odparł Ceneri.

Siedziałem dotąd plecami do okna; odwróciwszy się twarzą do światła, zauważyłem, że doktór przypatruje mi się z uwagą.

— Twarz pana nie jest mi obcą, panie Vaughan; choć nie mogę sobie przypomnieć gdzie pana widziałem.

Powiedziałem mu, że było to bezwątpienia przed kościołem San-Giovanni. Przypomniał sobie tę okoliczność i wydawał się zadowolony.

Wyszliśmy na ulicę, przywołali fiakra, który zawiózł nas do nowego mieszkania Pauliny.

Bardzo szybko przebyliśmy przestrzeń dzielącą nas od mojej ukochanej.

— Bądź pan łaskaw zaczekać chwilę w przedsionku — rzekł Ceneri. — Przygotuję trochę moją siostrzenicę.

Niedługo potem przyszła Teresa, z taką samą chmurną twarzą jak dawniej.

— Czyż nie dotrzymałam obietnicy? — rzekła po włosku i szeptem.

— Dotrzymałaś, nie zapomnę o tem.

— Pan mi zapłacisz i nie będziesz miał żadnej do mnie pretensji. Gdyż słuchaj pan, powtarzam raz jeszcze, signorina nie jest stworzona ani do miłości, ani do małżeństwa.

Stara, przesądna warjatka!

Odezwał się dzwonek, Teresa odeszła.

Powróciła w parę minut i zaprowadziła mnie do pokoju na piętrze, gdzie zastałem moją najdroższą Paulinę w towarzystwie wuja.

Podniosła na mnie swoje wielkie marzące, czarne oczy.

Największy w świecie zarozumialec nie mógłby się pochwalić, iż widniała w nich iskra miłości.

Spodziewałem się, że doktór Ceneri pozostawi nas samych, ale, nic z tego: z bardzo dostojną miną zaprowadził mnie do siostrzenicy.

— Paulino, znasz tego pana?

— Tak, znam go...

— Pan Vaughan — mówił Ceneri — robi nam zaszczyt proszenia o twoją rękę.

Nie mogłem znieść, żeby moje oświadczyny odbywały się przez trzecią osobę i dlatego przysunąłem się i biorąc Paulinę za rękę:

— Paulino — rzekłem — kocham cię... Od pierwszego dnia cię kochałem. Czy chcesz zostać moją żoną?

— Tak, jeżeli pan tego pragnie — odpowiedziała łagodnie, lecz bez najmniejszego wzruszenia nawet w spojrzeniu.

— Nie możesz kochać mnie teraz, ale będziesz kochać później, wszak prawda, najdroższa?

Nie odepchnęła mnie, nie starała się wysunąć swojej ręki z mojej.

— No, no — rzekł Ceneri — ułożę wszystko z Pauliną. Pan ze swej strony rób tak, aby było gotowe na pojutrze.

— To bardzo prędko...

— Rzeczywiście, lecz tak trzeba. Nie mogę opóźnić wyjazdu nawet o godzinę. Żegnam pana, do widzenia jutro.

W głowie mojej zrobił się chaos sprzecznych myśli. Prawda, pragnąłem z całych sił ożenić się z Pauliną, lecz nie mogłem nie widzieć jej obojętności. Wahałem się, chciałbym był zdobyć wpierw jej serce. Czy nie lepiej byłoby jechać za nią do Włoch i upewnić się, że będzie mogła mnie kochać? Z drugiej strony, myślałem o niejasnej groźbie doktora Ceneri; w takim razie — powiedział mi — może zmieniłbym zdanie. W dodatku byłem zakochany i ofiarowano mi ją bez zastrzeżeń. Nie, niech się co chce stanie, za dwa dni Paulina będzie moją żoną!

Widziałem ją znów nazajutrz, lecz nigdy samą. Ceneri cały czas był z nami, ani na chwilę nas nie opuścił; Paulina była słodka, milcząca i zamyślona.

Dużo miałem do roboty, ażeby wszystko było gotowe. Nigdy staranie się o pannę nie było tak krótkie i tak niezwykłe, jak moje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wdopodobnie pierwotna liryka prowansalska, lecz ukochana i zbadana przez niego przedziwnie poezja starożytna sprawiła, że swobodne, pełne prostoty rycerskie pieśni miłości średniowiecza, przeobraziły się pod jego piórem w arcydzieła klasyczne. W sztuce, jako w sztuce, nie przerosły ich najwykwintniej wykonane nowoczesne sonety. Są i długo zdaje się jeszcze pozostaną wzorem skończonej literackiej artystyczności. Kto w całej robocie „Rymów“ Petrarki zechce szukać ognistych wrażeń i żywiołowych wzruszeń, nie znajdzie ich niezawodnie, lecz kunstmistrz, wielbiący doskonałość kształtów, zachwycać się nimi będzie zawsze. Są one poezją artystycznego słowa w takiem (a może i wyższem) znaczeniu, w jakiem stworzyć ją chciała szkoła Parnasjanów francuskich. Jedna tylko patrjotyczna pieśń Petrarki, płomienna i gorąca, a zaczynająca się (jak u Leopardiego) od wyrazów *Italia mia*, porównaną być może w kunsztowności z jego erotycznymi utworami. On sam zaś znacznie wyżej od nich stawiał swoje dzieła łacińskie, jak n. p. epicki poemat „Africa“, tudzież uczone traktaty o piśmiennictwie starożytnem, kreślone prozą, które w swoim czasie posiadały niezaprzeczenie bardzo poważne i doniosłe znaczenie dla wiedzy i oświaty, lecz o których obecnie śmiało można było zapomnieć. Zapomniano je też już zupełnie. Nawet historyk literatury, tylko z obowiązku o nich wspomina. Na zakończenie dodać należy, że twórczość Francesca Petrarki oddziałała dość silnie i na piśmiennictwo nasze, zwłaszcza w epoce romantycznej. Różni — wielcy i mali — z różnem powodzeniem, tłómaczyli go na język polski. Do najdoskonalszych przekładów zaliczyć należy tłómaczenie „Rymów“, dokonane przez Felicjana (Faleńskiego), poety niepowszedniej miary, niedocenionego dotąd przez krytykę i niedostatecznem cieszącego się uznaniem w pośród szerszych kół naszej czytającej publiczności.

ZE SWIATA.

Kazańska święta Boża Rodzicielka. Jak telegramy ostatnie donoszą, skradzionym został w Kazaniu cudowny obraz Bożej Rodzicielki, znajdujący się w klasztorze Boga Rodzicy w samem centrum miasta. Do obrazu ogromną wagę przywiązują Rosjanie. Obraz z powodu ram otoczonych drogiemi kamieniami przedstawia ogromną wartość pieniężną. — Złodzieje, którzy dopuścili się kradzieży do tej chwili nie zostali jeszcze przychwytani. Obraz Matki Boskiej kazańskiej należy do największych świętości rosyjskich i jest otoczony mnóstwem najróżnorodniejszych legend, które opowiadają o jego boskiej potędze. Obraz ten miał podobno nawet wyświadczyć pewne usługi Iwanowi Groźnemu podczas jego zdobycia Kazania, w roku 1552.

Tak opowiada dozorca t. zw. piramidy Iwana Groźnego, wszystkim zwiedzającym ją; czy opowiadanie to jest prawdziwem, tego historją udowodnić nie można. Faktem jednak jest, iż obraz ten jest bardzo starym. Klasztor Boga Rodzicy, w którym znajduje się, zajmują zakonnice. Rok rocznie odbywają się tam nader uroczyste obchody i procesje, na które schodzą się tłumy ludzi z nad Wołgi i Kamy. Z odkrytą głową i na kolanach, z gorejącymi świecami w ręku i z obliczem natchnionem zapełniają ulice tysiące tysięcy pobożnych, ciągnąc do klasztoru aby serce swoje otworzyć przed Najśw. Matką Bożą, od Niej odpuszczenie grzechów otrzymać i Ją o pomoc w nieszczęściu uprosić. Raz w roku wynoszą obraz z klasztoru przy bardzo licznej asystencji duchowieństwa. Prowadzą wśród tłumów przez ulice miasta, użyczając błogosławieństwa.

Kronika opowiada o najrozmaitszych cudach, spowodowanych przez obraz Matki Bożej. Ślepi, chromi, porażeni, doznają wyzdrowienia już przez samo dotknięcie obrazu. Kamienie drogie, którymi obraz jest wysadzany, doszły już do wartości kilkunastów milionów rubli.

*
* *

Oka i Jokahawo, dwaj oficerowie japońscy, wzięci przez Rosjan do niewoli i rozstrzelani w Charbinie, na parę minut przed wykonaniem wyroku napisali listy do swoich rodzin, które korespondent *Rusi* widział, czytał i tłómaczenie ich w dzienniku swoim podał. List Oki brzmi, jak następuje: „Ojcze, od małego dziecka niepokoiłeś się mną i kochałeś mnie bardzo, a ja dotąd niczem nie mogłem wywdzięczyć ci się za twoją pieczę. Nawet, im dłużej żyłem, tem więcej przyczyniałem ci niepokojów. Teraz stanąłem oko w oko naprzeciw mojego losu. Z wielkiem zadaniem szedłem przez Mandżurję i wpadłem w ręce Rosjan. Za pięć minut mam umrzeć. Nie wstydzę się, bo rozstaję się z życiem za mój kraj, żałuję tylko, że nie spełniłem powierzonego mi zadania. W ostatniej chwili piszę do was drodzy rodzice. Zapomnijcie o mnie, wyrwijcie mnie z swego serca“.

Jokohawa zaś pisał do dwóch swoich synów: „Moje ukochane dzieci! Ojciec wasz, na rozkaz swego monarchy, poszedł do Mandżurji, ale mu się nie powiodło. Żołnierze rosyjscy mnie schwytali i jestem skazany na śmierć. Za chwilę stanę naprzeciw luf karabinowych. Tak było mi sądzono. Powinniście cieszyć się, że ojciec wasz umiera, wierny obowiązkom względem ojczyzny. Uczcie się dalej dobrze, kochajcie matkę, stańcie się ludźmi znakomitymi. Nie mam już nic więcej do powiedzenia wam. Rząd nasz pomoże wam i matce waszej w dalszem życiu“.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Czesława i Hieronima wyznawców; we czwartek Daniela proroka, Praksedy i Wiktora męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 55, zachód przypada o godz. 7 minut 37, długość dnia godzin 15 minut 42.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Mianowania w szkolnictwie. (Dok.) Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Józefę Barańską dyrektorką 3-kl. szk. wydz. żeń. w Krakowie, Helenę Gańczakowską naucz. 6-kl. szkoły żeń. w Bolechowie, Józefa Bobaka naucz. kier. 5-kl. szkoły w Skawinie; Ludwika Sitkę naucz. 5-kl. szk. m. w Brzesku, Stefana Luśniaka naucz. 5-kl. szkoły męs. w Przeworsku, Franciszka Zbyszyckiego naucz. kier. 4-kl. szk. w Borzęcinie, Ludwikę Hodely naucz. 4-kl. szkoły w Sołotwinie, Marję Wróblewską naucz. 4-kl. szkoły w Czchowie.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: — Mikołaja Węgrzyna w Dobrowlanach, Konstantego Gardolińskiego w Jeziernej, Jana Jankiewicza w Zameczku, Władysława Gawrońskiego w Siedliskach, Władysława Westfalewicza w Racieehowicach, Bronisława Głowińskiego w Sosnowie.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: Annę Szereniawską w Olszynach, Władysławę Teuchmannównę w Macoszynie, Zofję Kosmanównę w Woli radłowskiej, Franciszkę Mierzwińską w Wojakowej, Helenę Skoczyńską w Łowcach, Bronisławę Westfalewiczową w Raciechowicach, Marję Głowińską w Sosnowie, Marję Strzałkowską w Gaju, Marję Planzerównę w Sułkowicach, Franciszka Kapustę w Mystkowie.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Wojciecha Rodaka w Radach Rysiu, Helenę Kasiarską w Woli żółtanieckiej, Jędrzeja Szeligę w Załuczu, Józefę Sulikównę w Żółtańcach-Zahaju, Mikołaja Semowenyka w Krasiejowie, Seweryna Niemcewicza w Trzebusce, Walentego Stabrawę w Siedlcu, Konstancję Sienkiewiczową w Porębie małej, Bazylego Pasiekę w Nieżuchowie, Stefanję Łozińską w Doliniauach, Emila Szwedyka w Saietnicy, Michała Horoszkę w Lublińcu starym.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku Józefa Chmiela, Zuzannę Krzyżanowską, Elżbietę Miklasównę, Marję Maksymowiczównę, Marję Ziemiańską, Marję Kopczyńską, Gustawa Szajnę, Cecylję Kropiwnicką.

Rada szkolna krajowa wyłączyła gminę Przeginię narodową w okręgu krakowskim zamiejskim z zakresu szkolnego w Przegini duchownej i zorganizowała osobną 1-klasową szkołą w Przegini narodowej.

Rada szkolna krajowa zorganizowała 1-klasową szkołę w Huczku w okręgu przemyskim; 1-klasową szkołę w Karolówce w okręgu zaleszczyckim.

Rada szkolna krajowa przekształciła 5-klasową szkołę żeńską w Rudkach na 6-klasową, 5-klasową szkołę męską w Nadwórnej na 6 klasową, 1-klasowe szkoły na 2-klasowe: w Wysocku w okręgu jarosławskim; w Stratynie wyżnym w okręgu dolińskim; w Bratkowicach w okręgu rzeszowskim; w Żmijowiskach w okręgu jaworowskim; w Giedlarowej w o-okręgu łańcuckim.

Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli: Franciszka Smelkę dla gimn. Franc. Józefa we Lwowie, Michała Łysiaka dla II gimn. w Tarnopolu, Fr. Kocoła dla gimnazjum w Jaśle; Józefa Kurcza dla gimn. I w Tarnopolu.

Rada szkolna przeniosła zastępców nauczycieli: Franciszka Womelę z gimn. w Jaśle i Mieczysł. Wojkowskiego z gimn. I w Tarnopolu obu do gimn. Fr. Józefa we Lwowie; Jana Gładyszowskiego z gimn. w Jaśle do gimn. II w Tarnopolu, Erazma Lewickiego z gimn. Fr. Józefa we Lwowie do I gimn. w Tarnopolu.

Niepołomice 18 lipca. (Pobyt Giovanellego). Dn. 17 bm. przybył tu p. minister rolnictwa Giovanelli, a oprowadzany przez inspektora lasów p. Nawratila oglądał szczegółowo zamek, w którym się mieszczą biura sądowe i leśnictwa, poczem przyjmował deputacje okolicznych kółek rolniczych a wreszcie udał się do puszczy niepołomskiej, skąd po dłuższym pobycie odjechał do Bochni.

Żydzi w autonomji. Piszą nam z Dębicy. Wydział powiatowy w porozumieniu z c. k. Starostwem w Ropczycach uchwałą z dnia 18 go b. m. zawiesił w urzędowaniu dra Salomona Fischlera, adwokata, który jako wiceburmistrz pełnił zastępstwo od roku obowiązki burmistrza w Dębicy, wytaczając mu równocześnie śledztwo dyscyplinarne.

Czynności burmistrza poruczyło Starostwo pierwszemu asesorowi Henrykowi Zandererowi.

KRAKOW 20 lipca

Stan zdrowia ks. prał. Chotkowskiego znacznie się polepszył. Ks. Chotkowski spaceruje już bez boleści po pokoju. Codziennie zaś wyjeżdża powozem na spacer.

Dyrekcja Tow. kredyt. rękodzielników i przemysłowców w Krakowie zawiadamia swoich członków, że roczne Walne zgromadzenie odbędzie się dnia 3 sierpnia b. r. o godz. 5 popoł. w sali Rady miejskiej.

O wakacje dla pracowalc igły. Otrzymujemy następującą odezwę: Lipiec i sierpień to dwa miesiące, o których marzy ucząca się młodzież, to czas poratowania zdrowia w licznych zdrojowiskach, a choćby tylko w zaciszu wsi polskiej.

Pozostaje jednak warstwa, która na odjeżdżających spogląda z żalem i gorzkie tłumi westchnienia: to zastęp tak liczny w naszem mieście pracownic igłą. Przez 10 miesięcy od rana do późnej nocy schylone nad robotą, wybladłe i znużone doczekały się pory, kiedy pracodawczynie powiedzą im wesoło: Do widzenia za 4 lub 6 tygodni, a one co poczną! Otc wrócą do swego kącika, wynajętego w ciasnej izdebce, przejadać będą z dnia na dzień cent uzbierany przez 10 miesięcy, sił nie poprawią, zdrowia nie wzmocnią.

Do was zacne panie wiejskie, do was, które dzieci swoje, powracające ze szkół i pensjonatów witacie z radością, do was pukamy w imieniu tych zapomnianych. Jest wśród członków naszego katolickiego stowarzyszenia pracownic konfekcji damskiej liczny procent takich, dla których kilkotygodniowy pobyt na wsi, to kwestja życia. Za kącik pod waszym dachem, za utrzymanie, jakie im dacie, a o które o tej porze na wsi, przy pomocy jarzyn i mleczywa zawsze łatwiej, wywdzięczą się wam kilkoma godzinami, cztery do pięć, pracy dziennie. Byleby większą część dnia spędzały na świeżem powietrzu, byleby głowy i piersi mogły sobie wyprostować.

Łaskawe zgłoszenia listowne proszę przesyłać do skarbniczki stowarzyszenia katolickich pracownic konfekcji damskiej pod wezwaniem św. Antoniego, pani Stanisławy Rychłowskiej, ul. Wielopole l. 8.

Polski związek niewiast katolickich podaje następujące sprawozdanie z ruchu taniej kuchni chrześcijańskiej w pierwszem półroczu 1904.

Pierwsza kuchnia przy ulicy Długiej 30, wydała od 1-go stycznia do 30 go czerwca r. b. 14.418 obiadów po 20 hal., tudzież 840 porcyj zupy z chlebem po 12 hal., czyli miesięcznie w przecięciu 2.542 porcyj. Herbaty, tak czystej po 2 hal. jak z mlekiem po 4, w miesiącach zimowych koło 2.500 porcyj miesięcznie. W miesiącach letnich herbaty mniej, za to mleka, po 4 hal. za kubek, koło 400 porcyj miesięcznie. Chleba, po 4 i 2 hal. za porcję koło 3.300, bułek koło 600 miesięcznie. Obrót kasowy wynosił w przecięciu k. 1.213 50 miesięcznie. Przychód równoważył się z rozchodem, wliczając w ten ostatni czynsz za lokal, obsługę i opał. W roku bieżącym zarząd kuchni donajął jeden pokój i wybił drzwi, aby zyskać wejście wprost z ulicy i tym sposobem ofiarować może panom studentom pokój osobny.

Przekonawszy się o korzyściach i praktyczności instytucji, związek otworzył w styczniu r. b. filję kuchni na Grzegórzkach, przeniesioną później na ul. Wielopole 10 i takową stałym fundusem utrzymuje, dopóki jak pierwsza, o własnej sile nie stanie. Zarząd przypomina rodzicom i opiekunom uczącej się w Krakowie młodzieży, korzyść i łatwość zapewnienia uczniom wiktu zdrowego, w lokalu przyzwoitym i przestronym, w możliwie niskiej cenie, bo obiad w abonamencie wynosi miesięcznie 6 k., śniadanie (herbata z mlekiem i chleb) 2·40, kolacja (mleko i chleb) tyleż, zatem całodzienne utrzymanie, 10 k. 80 hal. miesięcznie. Dwa dzienniki codziennie, także książki goście kuchni znajdują.

Ruch targowy wobec żniw, które są w pełnym toku, był wczoraj mniej ożywiony, jak w zwykłe dni targowe. Na targu jarzynowym dużo zwieziono ziemniaków, kapusty, nieco ogórków do kiszenia, spore jarzyn strączkowych, pomidorów, kalafjorów, kalarepy i t. p.

Owoców swojskich, jak wisien, agrestu i porzeczek było bardzo niewiele. Pojawiły się i śliwki niedojrzałe, którymi się zaopiekował komisarz targowy.

Z owoców południowych największy jest dowóz

morelli, które nasze gospodynie kupują na marmeladę i do smażenia w cukrze.

Poziomki ukazują się w małej ilości, więcej jest jeszcze czarnych borówek, najwięcej było na wczorajszym targu malin z gór. Grzybów ani na lekarstwo.

Żydowscy złodzieje. We wtorek odbyła się rozprawa karna przed zwyczajnym trybunałem w tutejszym sądzie karnym krajowym, przeciw pomocnikowi handlowemu w Louwrze na linji A—B żydowi Ferdynandowi Löwyemu, o zbrodnię kradzieży i przeciwko żydowskiemu domokrążcy Chaimowi Silbersteinowi, karanemu już 2 miesięcznem więzieniem o współwinę w kradzieży. Rozprawie przewodniczył radca Muczkowski, oskarżał podprokurator dr Chwalibogowski, Löwy'ego bronił dr Vorzimmer, stronę poszkodowaną, mianowicie magazyn „Louvre“, zastępował dr Gertler.

Żyd Salomon Horowitz, kierownik firmy „Louvre“ w Rynku głównym, zauważył, że „ktoś“ z jego sklepu dopuszcza się od dłuższego czasu kradzieży, a przy rocznem obliczeniu za rok 1903, skonstatował deficyt około 12.000 koron. Kradzieże spełniał Löwy, a czynił to z namowy Silbersteina, który wymówił sobie udział w zyskach. Przy rewizji znaleziono u całego szeregu osób towary galanteryjne, pochodzące z Louvru. Osoby te nabyły owe towary od Lövy'ego. Wartość skonfiskowanych przedmiotów wynosi mniej więcej 300 koron. Deficyt skonstatowany przez Horowitza za rok 1903 wynosi 12.000 kor. Silberstein, powszechnie zwany „doktorzem“, przeczy stanowczo, jakoby namawiał Lövy'ego do kradzieży, lub z nim co do udziału w zyskach i korzyści się porozumiewał. Twierdzi, że znalezione u niego przedmioty miał tylko kupić od Lövy'ego, który znów miał je otrzymać od nieznanego „rajzendera“.

Löwy przyznaje iż począł kraść od czasu gdy się poznał z Silbersteinem. Kradł przez 2 lub 3 miesiące, a przedmioty skradzione przedstawiają wartość około 120 koron. Brał najrozmaitsze przedmioty galanteryjne w godzinach, gdy kierownika nie było w sklepie i chował do kieszeni. Za skradzione przedmioty otrzymał około 30 koron od Silbersteina. Ten ostatni twierdził natomiast, że Löwy „chce sze wykopacz, to jego wkopuje i oczernia“. Horowitz likwiduje szkodę na 1000 kor.

Trybunał uznał Löwyego winnym zbrodni kradzieży i skazał go na 1 miesiąc więzienia z postem co tydzień, Silbersteina za współwinę w kradzieży skazano na 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem i twardem łożem co tydzień. Zasądzeni wyrok przyjęli i odrazu zaczęli odsiadywanie kary.

Szajka złodziejji. Dnia 19 b. m, rano schwytano na tandecie Jana Gwiazdzińskiego, lat 23 liczącego, w chwili gdy polował za kradzieżami. Gwiaździński był już kilkakrotnie sądownie karany, a mianowicie: raz jednorocznem więzieniem za kradzież w administracji „Naprzodu“, zaś ostatni raz wyrokiem sądu we Lwowie, gdzie 13 maja b. r. skończył odsiadywanie kary 12 miesięcy. Niedawno pojawił się znowu w Krakowie, a nie mając stałego mieszkania i zatrudnienia włóczył się po polach ludwinowskich. Zachodzi podejrzenie, iż Gwiaździński należy do szajki złodziejskiej, która w ostatnich czasach operowała w żydowskich sklepach na Kaźmierzu.

Andrusy krakowskie. Wiadomo każdemu, iż największą plagą Krakowa są wyrostki, popularnie andrusami zwani, którzy z próżniactwa włóczą się po mieście i kradną. Największą szkodę wyrządzają oni przekupkom po placach targowych. I tak n. p. na Rynku gł. ugania podczas targu cała zgraja 14 letnich chłopaków i kradnie wszystko co tylko pod rękę się im dostanie. We wtorek policja aresztowała dwóch takich andrusów 13 letnich, Jana Wodnickiego i Franciszka Węclewicza w chwili, gdy skradli biednej przekupce koszyk z ogórkami. Pięciu towarzyszy aresztowanych zdołało jeszcze umknąć.

Tego samego dnia przed południem wpadł również andrus krakowski, Jan Szklarz do budki sodowej na Plantach koło głównej poczty i skradł na wierzchu leżącą paczkę ciastek, wartości 4 koron. Szklarz był również z towarzyszem, który umknął.

Niedługo potem zaprowadzono znowu na inspekcję policyjną typowego andrusa, Jana Łabędzia, który napadł na Rynku gł. na Bronisławę Ruszczkiewiczową, handlarkę owoców, uderzył ją w głowę tak silnie, iż się przewróciła, poczem wyciągnął nóż i groził, iż brzuch jej rozpruje.

Wszystkich tych awanturników ulicznych odstawiono „pod telegraf“.

Pluskwy przyczyną pożaru. Dnia 19 b. m. wybuchł pożar o godzinie 11 w południe w mieszkaniu żyda Bernarda Iohheisera, fabrykanta waty przy ul. Krakowskiej l. 47. Na miejsce pożaru przyjechały dwa plutony straży pożarnej wraz z naczelnikiem p. Nowotnym i wkrótce ugasiły pożar. Powód pożaru był dość oryginalny. Mieszkanie Iohheisera, jako żydowskie upodobały sobie wielce... pluskwy. Służącej Iohheisera widocznie jednak stan ten mniej się podobał, toteż postanowiła radykalnie wytępić dokuczliwe stworzonka. W tym celu wyszła na dobrze wypchany worek z watą, i paląca się świecą zaczęła opalać spacerujące po ścianie reptile. W trakcie tej roboty straciła jednak równowagę i przewróciła się, a spadająca świeca zapaliła worek z watą.

Pan Iohheiser poniósł szkodę około 80 kor., ale dzięki radykalnemu wyczyszczeniu mieszkania przez ogień, będzie miał odtąd... noce względnie spokojne.

NEKROLOGJA.

Helena Szymańska, artystka dramatyczna teatru poznańskiego i b. suflerka teatru miejskiego w Krakowie, w wieku lat 24, zmarła dnia 16 b. m.

Ks. Kazimierz **Szołdrski**, prałat i kanonik kapituły poznańskiej, zmarł w Poznaniu dnia 18 b. m.

Anna z Nowakowskich **Grodzicka** wdowa po mechaniku kolejowym przeżywszy lat 77 zmarła w Krakowie dnia 19 bm. — Wyprowadzenie zwłok z krypty kościoła ks. ks. Pijarów na cmentarz odbędzie się we czwartek dnia 21 o godz. 5 popoł.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

We środę 20 lipca: „Figle wiosenne“ (Frühlingslust) operetka w 3 akt. z motywów J. Straussa, ułożył Reiterer.

We czwartek 21 lipca: „Druciarz“, operetka w 3 akt. Fr. Lehara (popularne, po cenach dramatu).

W piątek 15 lipca teatr zamknięty.

W sobotę 23 lipca: „Posłaniec Nr 6666“, operetka w 3 z prologiem C. M. Ziehrera.

W niedzielę 23 lipca: „Posłaniec Nr 6666“, operetka w 3 akt. z prologiem C. M. Ziehrera.

Kącik humorystyczny.

Na konsultacji.

— Trzeba przyjmować pokarmy lekko strawne, jak: jajka na miękko...

— Panie doktorze, ja jajek nie zniosę!

— Znosić pani nie potrzebuje, od tego są kury. Pani będzie je tylko spożywać.

Straszna zemsta.

Profesor (do żony): Ów człowiek obraził mnie, ale ja nazwałem go za to łotrem.

Żona: I on pozwolił sobie to powiedzieć?

Profesor: Tak. — Powiedziałem mu to po... assyryjsku.

Petersburski dowcip.

Pytanie: Dlaczego W. książę Cyryl nie utonął podczas bitwy morskiej?

Odpowiedź: Bo wychowany w akwarjum. — (Akwarjum petersburskie, znany café chantant, siedziba najlżejszej muzy i najlżejszych obyczajów.)

Kronika literacko-artystyczna.

* **Kazimierz Tetmajer** coraz większe zdobywa sobie uznanie w Niemczech. Niedawno ukazało się na widok publiczny wydane nakładem księgarni Marchlewskiego w Monachjum, tłómaczenie jego „Melancholji“. Sprawozdawca *N. Fr. Presse*, nazywa Tetmajera poetą „najczystszej wody“. Twierdzi, iż w piętnastu jego drobnych szkicach mieszczą się „drogocenne perły najszlachetniejszego odczucia życia, oraz myśli, tryskające dowcipem“. Pochlebny ten sąd zawdzięcza autor po części doskonałemu przekładowi pani Immendorfowej.

WOJNA.

Depesze dzienne.

W przededniu bitwy.

Petersburg 19 lipca. (Oficjalnie.) Jen. Kuropatkin telegrafuje do cara Mikołaja: W nocy z 15 na 16 b. m. obsadził oddział kozaków wzgórza na północ od Jaolindza. Dnia 16 mniej więcej **jedna kompanja nieprzyjacielska rozpoczęła atak na te wzgórza, cofnęła się jednak** wobec naszych salw. Koło południa **nieprzyjaciel obsadził wzgórza** na południe od Makbuncuidza i wysłał równocześnie oddział mniej więcej w sile batalionu wraz z kawalerją na inne wzgórza na północ od Nolindza. Na pomoc kozakom wysłano dwa dalsze oddziały kozackie i oddział strzelców. Wobec silnego ognia z naszej strony **nieprzyjaciel cofnął się szybko.** Ogień nasz zwrócony został następnie na wzgórza na południe od Makbuncuidza i **zmusił Jap. do opuszczenia tych wzgórz**, które natychmiast zajęli kozacy. **Japończycy sformowawszy się ponownie, przeszli przeważnemi siłami do ofensywy** i dotarli aż do Czinszilipu. Skutkiem ognia kozaków **musieli się jednak cofnąć** w nieładzie, przyczem ponieśli, jak się zdaje, znaczne straty.

W nocy z 15 na 16 odkrył rekonesans konnych strzelców w dolinie rzeki Tsintsagho, że nieprzyjaciel opuścił Haotsiatun i okoliczne wioski. Wzgórza na lewym brzegu Tsintsagho obsadzone były przez przednią straż gwardji, która dała na naszych strzelców ognia, poniosła jednak straty.

Dnia 17 obsadzili strzelcy i kozacy wzgórza na wschód od Naolinhu i otworzyli ogień na jap. piechotę i kawalerję, która maszerowała na Haotsiatun. Po naszej stronie pomocnik piątego latającego oddziału „Czerwonego krzyża“ odniósł ranę.

W nocy na 17, oraz do południa tegoż dnia, odkryto w dolinie Tsintsagho obecność silniejszych nieprzyjacielskich patroli. Jap. obsadzili punkt na drodze do Siakhotau. W nocy z 15 na 16 opróżnili Japończycy wąwóz Tkhanlin w kierunku wąwozu Dalin. Straże przednie nieprzyjacielskie zajęły pozycję dwa klm. na południowy wschód od Tkhanlin. Oddział wywiadowczy, złożony ze strzelców i z kozaków, który zajął wąwóz Tkhanlin nie zauważył w kierunku Kwanhun nieprzyjaciela.

Przebieg bitwy.

Petersburg 19 lipca. (Oficjalnie). Telegram Kuropatkina do cara Mikołaja z d. 17 b. m. donosi:

Na wschodnim froncie, nasze informacje o sile nieprzyjaciela i jego dyspozycjach, o obsadzeniu doliny koło Fenszulin przez armję Kurokiego, były ogółem ważące, **niedostateczne.** Według jednej wersji wojsko nieprzyjaciela wzmocniło się, a Kuroki rozszerzył linję swoich wojsk, które znajdowały się w marszu, w kierunku ku Sajmatsee. Według innej informacji miało nastąpić przesunięcie wojsk ku wąwozowi Dalin i ku Siujan.

Otrzymano również doniesienie, że Kuroki przeniósł swoją kwaterę główną z Tshakhehou do Tangjanpu. Według dalszych wiadomości na podstawie rekonesansów przypuszczono, że główna siła nieprzyjaciela skoncentrowała się w okolicy Lianszanluoan, i że straże przednie nieprzyjaciela skoncentrowały się w dolinach Liaokaolin, Tafanlin i Sihelin, 4 klm na północ od linji etapów, na wysokości Liaokaolin. Dnia 17 lipca postanowionym został marsz ku pozycjom nieprzyjacielskim w kierunku Lianszanluban, celem stwierdzenia siły nieprzyjaciela. Jenerał Keller otrzymał rozkaz nie dążyć do zajęcia wąwozu, lecz maszerować naprzód, stosownie do tego, jaką siłę nieprzyjaciela stwierdzi.

Kolumna lewa, złożona z trzech batalionów, skierowaną została ku wąwozowi Simpalin, zaś środkowa kolumna, złożona z 14 batalionów wraz z 12 oma działami pod wodzą jenerał - majora Kasztalińskiego, przeznaczoną została do ataku na wąwóz Liaokuolin i na wzgórza okoliczne jakoteż na wąwóz Ufanwan. Prawa kolumna w sile jednego batalionu, miała za zadanie zająć zbieg dróg, prowadzących do wąwozów Sinkajlin i Lanholin, aby osłaniać prawe skrzydło kolumny jen. Kasztalińskiego. Ogólna rezerwa została zostawioną w miejscowości Tkhavuan. Część wojska obsadziła pozycję w Tkhavuan.

Dnia 16 b. m. o godzinie 10 ej wieczorem głowa kolumny przeszła Tkhavuan. O godzinie 11tej **batalion 22 p. p. wypędził przednią straż Jap. ze zbiegu dróg**, prowadzących do wąwozów Kankolin i Sinkajlin **zaatakowawszy ją na bagnety.**

Szczegóły walki nie są jeszcze stwierdzone. Ogólny jej przebieg przedstawia się według telegramów jen. Kellera następująco:

Japończycy w nocy opróżnili wąwóz Temple i Liaokuolin pozostawiając w wąwozach jedynie straże przednie. Kolumna druga pod wodzą jen. Kasztalińskiego obsadziła te wąwozy i o g. wpół do 6-ej wyparła jap. przednie straże.

Rano dn. 17-go obsadzili Japończycy znacznemi siłami i artylerją wąwóz Ufanwan, oraz wzgórza położone na południe od tego wąwozu na boku pozycji jen. Kasztalińskiego.

Nieprzyjaciel otworzył niezwykle silny ogień karabinowy i działowy na nasze wojska. Jenerał Kasztaliński ruszył naprzód, aby obsadzić grzbiety górskie swą specjalną rezerwą, wysyłając najpierw jeden, a później trzy bataljony konnej piechoty, ponieważ widział, że działa polne nie mogą, z powodu terenu, brać udziału w walce.

O godz. 8-mej rano jen. Keller, który przypatrywał się walce z wieży Tkhavuan, **zobaczył, że należy wysłać posiłki kolumnie Kasztalińskiego.** Rozkazał więc trzem batalionom ogólnej rezerwy maszerować na wzgórza otaczające wąwóz Temple, celem utrzymania zajętych już pozycji. Wobec ataków nieprzyjaciela, musiano wzmacniać walczące od-

działy rezerwami, lecz pozycje zajęte przez nie, były niekorzystne.

Jenerał Keller przybywszy do przedniej straży stwierdził, że w porównaniu z naszemi siłami nieprzyjaciel jest w znacznej przewadze.

Wobec tego zdecydował się(!) nie prowadzić walki dalej i nie angażować do walki żadnych nowych rezerw, zwłaszcza ogólnych, a to głównie ze względu na to, że w razie dalszej ofenzywy atak musiałby być prowadzony bez współdziałania artylerji. — Skutkiem tego jenerał Keller postanowił o godz. wpół do 11-tej przed południem cofnąć swoje wojska na dawną pozycję w wąwozie Jantczelin.

Wojska cofały się w porządku powoli pod ochroną baterji polnej, ustawionej na tej pozycji.

W południe zauważono ofenzywę nieprzyjaciela w kierunku prawego skrzydła pozycji koło Janczelin. Trzecia baterja trzeciej brygady zmusiła do milczenia jap. górską baterję 34 strzałami. Trzecia baterja strzelała z węzła górskiego na południe od wąwozu Janczelin.

Walka skończyła się o godz. 3 popoł. Wojska powróciły do Tkhavcan.

Marsz Japończyków wstrzymany został przed doliną rzeki Langho, gdzie mieliśmy silną pozycję. Z powodu strasznego upału i 15 godzinnej walki wojska nasze były wyczerpane. Straty trudno na razie obliczyć. Według doniesień jen. Kellera wynoszą one przeszło 1000 ludzi.

Najwięcej ucierpiał waleczny 24 p. p. Jenerał Keller podnosi brawurę pułkownika Lesztyckiego, komendanta 24 p. p., oraz komendanta pułku jeleckiego pułkownika Poraj-Koszyca, kładąc wagę na ich spokój i rozwagę. Ostatni ranny ciężko w nogę do ostatniej chwili pozostał w szeregach.

Z Portu Artura.

Petersburg 19 lipca. Ros. aj. tel.: Na zapytanie skierowane do Liaojang, jak wielkie ponieśli Jap. straty pod Portem Artura w dniu 11 b. m. otrzymaliśmy doniesienie, że brak o tem wszelkich pozytywnych wiadomości.

Listy z Portu Artura przedstawiają sytuację tamże w korzystnem świetle.

Depesze nocne.

W wąwozach Motien.

Londyn 20 lipca. B. Reutera dowiaduje się z głównej kwatery jen. Kurokiego *via* Fuzan, pod datą 18 b. m., że Japończycy w walce dnia 17 koło wąwozu Motien, stracili 300 ludzi a Rosjanie 2000. Japończycy mieli jedną brygadę i jeden bataljon wojska.

Londyn 20 lipca. (Tel. wł.). Z głównej kwatery jen. Kurokiego donoszą pod datą 18 bm.

W dniu 17 bm. pod wąwozami Motien ukazały się wielkie siły rosyjskie w liczbie **co najmniej 40.000 żołnierzy**, tj. dwa razy tyle co w bitwie nad Jalu. Japończycy mieli zaledwie brygadę i 1 bataljon tj. razem 9 bataljonów.

Rosjanie stracili przeszło 2000 ludzi, tak że grzebanie poległych jeszcze dnia następnego nie było skończonem.

Straty Japończyków wynoszą 300 ludzi.

Tokio 20 lipca. (Reuter). Walki toczone w ubiegłą niedzielę koło wąwozów Motien nie przedstawiają się jako wypadki większego znaczenia. — Były to tylko małe, niemniej zacięte potyczki straży przedniej japońskiej na wielu punktach. Japończycy, zaatakowani przez Rosjan, stawiali zacięty opór, a doczekawszy się posiłków, rozpoczęli kontratak. — Rosjanie cofnęli się, musieli powstrzymywać pościg na całej linji. Rosjanie usiłowali w jednem miejscu obejść lewe skrzydło jap. ale im się to nie udało. Jen. Kuroki podaje, że ze strony ros. brały udział w walce dwie dywizje. — Straty po obu stronach stosunkowo nieznaczne.

Petersburg 20 lipca. (Tel. wł.) Gazety rosyjskie twierdzą, że bitwa pod Motien była podjętą w celu zrekognoskowania (?) sił japońskich. Jen. Keller miał się dowiedzieć, ile wojsk posiadają tam Japończycy i wywiązał się z tego zadania odpowiednio do celu. Tylko *Now. Wrem.* podnosi, że jen. Keller, jak na operację wywiadowczą, zanadto zaangażował się w walkę i że straty za duże są w stosunku do zadania.

Londyn 20 lipca. (Tel. wł.) Dzienniki zaznaczają, że bitwa pod Motien wykazała wyższość wojsk jap. nad rosyjskiemi pod każdym względem. Wyborna piechota jap. wykazała wiele inicjatywy.

Tokio 20 lipca. (Tel. wł.) Straty japońskie w bitwie pod Motien wynoszą: 4 oficerów zabitych, 15 oficerów rannych, 299 podoficerów i żołnierzy zabitych i rannych.

Marsz Kurokiego na Liaojang.

Londyn 20 lipca. (Tel. wł.) Jenerał Kuroki **z główną siłą stoi już tylko o 45 Klm. od Liaojang**, podczas gdy główne siły ros. są na południu **od Liaojang o 70—100 Klm.**

Z tego zestawienia odległości wynika, że jen. Kuroki może o kilka dni wcześniej stanąć w Liaojang, niż wojska z pod Tassiczao i Haiczeng.

Londyn 20 lipca. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku telegrafują pod datą 19 b. m., że Rosjanie powinni pośpiesznym marszem cofać się od Tassiczao i Haiczeng ku Liaojang, gdyż **Kuropatkin nie ma obecnie ani 24 godzin do stracenia, jeśli chce bez wielkiego pogromu zabezpieczyć sobie odwrót do Mukdenu.**

Pod Tassiczao.

Londyn 20 lipca. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Szanghajkwan pod datą 19 b. m., że o 20 mil od Tassiczao stoczyli Japończycy bitwę z Rosjanami. **Bitwa trwała od 4 rano do 1 pop.** Rosjanie walczyli z zaciekłością i dopiero gdy zostali rozbici, **cofnęli się.** Rosjan poległo 200, liczba rannych nie znana.

Z Portu Artura.

Czifu 20 lipca. (Reuter) Wczoraj przybyła tu dżonka z 8 Rosjanami i 15 Chińczykami, którzy 14 b. m. opuścili Port Artura. Rosjanie odmawiali wszelkich wyjaśnień, natomiast Chińczycy opowiadali, że 11 lub 12 b. m. Japończycy przypuścili atak w 40 000 ludzi i zajęli kilka fortów, oczekując nadejścia posiłków. Zanim te nadeszły, Rosjanie odcięli ich i spowodowawszy eksplozję ukrytych min, zabili wszystkich (!) Japończyków.

Aresztowanie statku angielskiego.

Szanghaj 20 lipca. (Reuter.) Parowiec „Liesling" przybyły tu wczoraj z Wei-hai-wei, donosi, że spotkał po drodze angielski parowiec „Pejping", który go prosił sygnałami o zawiadomienie właścicieli okrętu i ładunku, że jap. okręt pomocniczy „Honkongmaru", zabrał go i obsadził japońską załogą, która go wiezie do Japonji. — Parowiec „Liesling" przywiózł tę wiadomość admirałowi angielskiej eskadry, stojącej w zatoce Jungcsing.

Nadużycia floty ochotniczej rosyjskiej.

Kolonja 20 lipca. *Köln. Ztg* donosi: Na protest niemiecki z powodu zabrania poczty jap. z okrętu niemieckiego nadesłał rząd ros. odpowiedź, że nie ma jeszcze wiadomości o całem zajściu i że poweźmie decyzję w tej sprawie dopiero po nadejściu sprawozdania komendanta okrętu „Smoleńsk".

Suez 20 lipca. (Reuter). Parowiec „Malacca", należący do Towarzystwa „Peninsular and Orient line", przybył tutaj pod flagą rosyjską z rosyjską załogą na pokładzie, prowadzony również przez rosyjskich oficerów.

Londyn 20 lipca. (Tel. wł.) Opinja publiczna angielska jest wzburzona postępowaniem floty ochotniczej ros. i nazywa to postępowanie korsarstwem.

Flota angielska stojąca pod Maltą, odpłynęła całą siłą pary ku kanałowi Sueskiemu dla ochrony swojej marynarki.

Flota angielska na oceanie Indyjskim otrzymała rozkaz ruszenia ku Aden, gdzie znajdują się dwa okręty floty ochotniczej ros., zdaje się z zamiarem zajęcia ich, jako okrętów korsarskich.

Waszyngton 20 lipca. (Tel. wł.). Departament Stanów wysłał swe okręty, celem strzeżenia statków amerykańskich pocztowych i handlowych, przed napaściami okrętów rosyjskich. Rząd amerykański stanowczo nie pozwoli na takie postępowanie floty ochotniczej ros. z okrętami amerykańskimi, jak z angielskimi i niemieckimi.

Londyn 20 lipca. (Tel. wł.). Znawcy prawa morskiego i międzynarodowego twierdzą, że Rosja złamała konwencję co do Dardanelów, gdyż okręty floty ochotniczej przepłynęły przez Bosfor jako statki handlowe a następnie wywiesiły flagi wojenne. Tego rodzaju postępowanie zmusza Anglję do założenia przeciw temu protestu u sułtana. A gdyby protest był bezskuteczny, rząd ang. jest zdecydowany wysłać swe okręty na morze Czarne i zamanifestować w ten sposób, że jest ono dostępnem dla wszystkich innych mocarstw.

Admirał Togo.

Chicago 20 lipca. (Tel. wł.). Z Czifu nadeszła tu pogłoska, jakoby **admirał Togo zmarł na cholerę.** Doniesienie to do tej pory nie znalazło potwierdzenia.

W. ks. Cyryl.

Wiedeń 20 lipca. (Tel. wł), Wielki ks. Cyryl przybył przed tygodniem automobilem do Beyreuth i bawi tam się ściśle *incognito*.

Powstanie w Chinach.

Pekin 20 lipca. (Reuter). Tutejsza francuska ambasada zaprzecza wiadomości, jakoby Francja zamierzała wysadzić wojsko w prowincji Kwangsi dla stłumienia tamtejszego powstania. Powstanie w prowincji Kwangsi ogranicza się do północnej części prowincji, zdala od francuskich obszarów.

TELEGRAMY.

Kontyngent spirytusowy.

Wiedeń 20 lipca. *Wien. Ztg* ogłasza rozporządzenie cesarskie, zmieniające po części rozporządzenia ces. z dnia 19 lipca 1900 r. *Dz. ust. p.* Nr. 127, w sprawie uregulowania indywidualnego rozdziału kontyngentu spirytusu. Zmiany te dotyczą kontyngentu gorzelni przemysłowych i gorzelni rolniczych, powstałych od roku 1900 do 1903, na okres od roku 1904 do włącznie 1907/8 roku. Dla nowo powstałych rolniczych gorzelni udział maksymalny został ustanowiony na 604.469 hektolitrów alkoholu. Dotychczasowy kontyngent gorzelni przemysłowych został zmiejszony o 16.456%

Wyrok w procesie hr. Bnińskich.

Berlin 19 lipca. Dzienniki poranne donoszą z Piły: „Po kilkudniowej rozprawie wydał sąd wyrok w procesie o fałszywą grę i o pojedynek przeciw hr. Bnińskim. Hr. Jan Bniński za usiłowane oszustwo podczas gry w karty, oraz za pojedynek skazany na trzymiesięczną karę więzienia na grzywnę 3000 marek i na 1 miesiąc twierdzy (za pojedynek).

Hr. Bolesław Bniński został uwolniony. Hr. Jan Bniński pozostawiony został na wolnej stopie za kaucją 50.000 marek.

Petersburg 20 lipca. Cesarz Mikołaj pożegnał w Nowogrodzie pułk wiborski, odchodzący na wojnę, poczem powrócił do Peterhofu.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 19 go lipca. — (Giełda pop.). — Godzina [illegible] — Marki 117·87 Renta majowa 99·40. Węg. renta koronowa 97·10 Akcje austr. zakładu kredyt. 638·—, Akcje węg. 749·—. Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Uniobanku 517·— Akcje [illegible]banku 425·—, Akcje kolei państ. 684·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 482·—, Akcje tytoniowe 342·50, Akcje Alpiny 463·25 Losy tureckie 127·25, R[illegible]e 253·—.

Cukier (spok.) 22·10, — spirytus (słaby) 46·60, — nafta niezmieniona.

Berlin 19 go lipca. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 138·75.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go Maja 1904 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.53 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Tuchli) od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.19 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej; od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia co dzień do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa do Kocmyrzowa.

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
linią transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego: w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna. Przy tym pociągu kursuje od 1/V do 24/VI i od 16/9 do 30/IV 1905 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

10.30 przed poł. pociąg osobowy Nr. 43 z Krakowa
10.43 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.48 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
z Zakopanego i Rabki; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września z wozami przechodzącemi I, II i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

11.00 przed południem pociąg osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.38 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
Suchy i Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia.

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.45 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Now. Sącza, od czerwca do 15 września także do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3.05 po poł. pociąg osobowy Nr. 49 z Krakowa
3.17 „ „ „ „ „ 1020 „ Podgórza-Płaszowa
3.23 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
z Zakopanego i Rabki; kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącemi I, II i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ -przystanku
linią transwersalną; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic: w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstantynopola, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Tarnopola; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, a od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ „ -przystanku
Nowego Sącza: przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgorza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa.

5.45 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.52 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.07 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.28 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.35 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa

10.57 przed poł. pociąg miesz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.10 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

10.05 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Tarnopola: połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa: w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

1.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

1.47 po południu pociąg osobowy Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
1.52 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
2.04 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z Zakopanego i Rabki; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej: przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima: połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega: w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Rzeszowa; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku
10.47 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.10 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.